Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 294 Lwów, czwartek 21 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Teorja elity p. Znanieckiego

P. profesorowi Florjanowi Znanieckiemu z uniwersytetu poznańskiego, który niegdyś wykładał w Chicago, zostało powierzone opracowanie naukowego umotywowania teorji „elity". Niedziw tedy, że jego odczyt na temat „Przodownictwo kulturalne a przebudowa społeczna", urządzony w Krakowie przez sanacyjny „Klub społeczny", wzbudził znaczne zainteresowanie i ściągnął wielu słuchaczy, ciekawych poznania tej „teorji naukowej".

Autor „Wstępu do socjologji" rozpoczął swój odczyt subtelnem rozróżnieniem władzy i przodownictwa. Władza — to rząd, przodownictwo — to człowiek przodujący w pewnej dziedzinie, nadającej kierunek. Zjawisko to występuje we wszystkich dziedzinach (dyrektor elektrowni to władza, — Edison to przodownik). Przodownik obejmuje czasem władzę i przekształca wówczas daną dziedzinę, np. ustrój. Skolei prelegent zwrócił się do zagadnienia kultur. Kultury przechodzą pewne kryzysy, kończą się, czy przeobrażają, co często zależy od przodownika, który potrafi kulturę dawną w nową przeobrazić (kultura antyczna, jej upadek itd.). W tym względzie p. Znaniecki żywo przypomina wywody Spenglera. Omawiając obecny kryzys kulturalny i gospodarczy, p. Znaniecki uznaje tenże za największy niemal w dziejach ludzkości. Być może — jeżeli dążność do odosabniania i procesy antagonistyczne w tej formie, w jakiej je widzimy, będą w państwach i narodach wzrastać, — spadniemy do poziomu zupełnie pierwotnej kultury, ot takiej jaką obserwujemy w dzisiejszej Mezopotamji.

Jeżeli jednak wybrniemy... — to przejdziemy do nowej, pięknej ery, w której „zmienność będzie zjawiskiem stałem, stałość, cecha obecnej, tylko chwilowem zahamowaniem."

I tu poznański profesor przedstawia nam obraz malowany optymistycznemi kolorami na wzór H. G. Wellsa; chwilami odnosi się wrażenie, że prelegent jest technokratą ze skłonnościami socjalistycznemi. „Jeżeli przeżyjemy kryzys ekonomiczny, to za 30 lat wedle obliczeń technokratów 5—10 procent ludzi, zatrudnionych w produkcji, da utrzymanie 90 procentom ludzkości. Te 90 procent ludzi, wyzwolonych z pracy fizycznej, odda się prawdziwej, twórczej pracy we wszystkich dziedzinach." Chaos zastąpi organizacja twórcza, miejsce fizycznej przemocy i wzajemnego niszczenia zajmie twórcza rywalizacja narodów na polu kultury. Żeby jednak z tego chaosu i z kryzysów wybrnąć, trzeba przodowników, ludzi wielkich. Tych jest dużo — tylko nie daje się im warunków rozwoju ich talentów. Obecną epokę cechuje fakt, że na przodowników wybiera się wielkich władców — wywodzi dalej p. Znaniecki. W systemy p. Znaniecki nie wierzy, wierzy tylko w wielkie jednostki, gdyż jego zdaniem od 150 lat jednostki a nie systemy wyprowadzały ludzkość z trudności.

Jak widzimy, „teorja" p. Znanieckiego to — poezja, nie mająca nic wspólnego z nauką. Poezji tej przyklasnąć mogą zarówno bolszewicy jak i hitlerowcy. Jedni powiedzą: aha — Stalin! — drudzy: Hitler! Podobałaby się ona również i Wilhelmowi, któryby sądził, że o nim mowa. Wogóle poetyczna ta teorja pomija pytanie, kto ma stworzyć „twórczą rywalizację w miejsce wzajemnego niszczenia" przy tym wielkim urodzaju — jak twierdzi p. Znaniecki — na wielkich ludzi. Kto? Hitler, Mussolini?

Czy wielkość kapitalizmu, jako okresu swoju produkcji, stworzyła jednostka? Zdaje się, że jednak nie jednostka, choć Watt wynalazł maszynę parową...

Czy przejście z kultury antycznej do średniowiecznej to dzieło jednostki? Historycy nie są tego zdania i pozostawiają taką koncepcję wyłącznie na własność „poetom" w rodzaju p. Znanieckiego.

Najwyższy stan bezrobocia

Wedle oficjalnej statystyki najwyższy stan bezrobocia w Polsce mieliśmy z końcem grudnia 1931 z liczbą 312'5 tysięcy bezrobotnych. Teraz, w połowie grudnia, znowu wedle tej statystyki mamy 307'6 tysięcy bezrobotnych, to znaczy, że do końca grudnia stan z r. 1931 zostanie z pewnością powiększony.

Jeżeli chodzi o bliższe porównanie, to mamy stan bezrobocia na koniec grudnia 1932 liczbę 220'2 tysięcy, a więc **w tym roku stan o przeszło 100.000 wyższy.**

A dzieje się to w roku, który ze strony sanacyjnej zapowiedziano jako początek poprawy. Gdy w ciągu roku okazało się, że te przepowiednie nie mają widoków na spełnienie się, przemianowano je na „stabilizację kryzysu", co ma znaczyć, że kryzys osiągnął już najwyższe nasilenie i wyższy już nie będzie. Tymczasem stało się wprost przeciwnie: **kryzys spotęgował się do najwyższych dotąd w latach przesileniowych znanych rozmiarów.**

Można śmiało powiedzieć, że dziedzina bezrobocia jest u nas najbardziej zaniedbaną dziedziną. Co to znaczy, że utworzono specjalny „fundusz pracy", dotowany — na papierze — sumą 100 miljonów zł., kiedy właśnie w pierwszym roku działania tego funduszu bezrobocie tak wzrosło? Widocznie miarodajne sfery same przyszły do przekonania, że ten fundusz nie uratuje nas przed coraz większem bezrobociem, kiedy utworzono drugi fundusz: inwestycyjny, wypuszczono już bony i znowu rezultat opłakany — po 10 i więcej tysięcy bezrobotnych w jednym tygodniu od listopada.

Jedyną — poza „akcją społeczną", która tej zimy słabe tylko daje oznaki życia — pomocą dla bezrobotnych jest fundusz bezrobocia, powołany do zażegnania najgorszej nędzy zapomocą zasiłków. Jakże działa ten fundusz? Dowiadujemy się równocześnie z hjobową wieścią o przekroczeniu liczby 300.000 bezrobotnych, że fundusz ten „liczy" się z tem, **że w pierwszym kwartale 1934 będzie wypłacał zasiłki tylko 65.000 bezrobotnych.** Ponieważ najwyższy stan bezrobocia utrzymuje się zwykle do końca marca, można łatwo wyliczyć, że przynajmniej w I kwartale 1934 tylko co piąty bezrobotny będzie otrzymywał zasiłek. A co się stanie z tą masą „nieuprzywilejowaną"? To przecież powód do najwyższej rozpaczy, ale widocznie nie dla tych, którzy temi i innemi funduszami rozporządzają. Bezrobotni, jak mówią, wypadli z procesu produkcyjnego, niech też wypadną z koła żywych.

—ooo—

Zamało opozycji

Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska" zaciera z radości ręce: projekt czy tezy konstytucyjne BB tak oszołomiły opozycję, że prawie zamilkła, zadawalając się nieznacznemi odruchami. — Coby to było, pisze „Gazeta Polska", gdyby ten projekt pojawił się np. cztery lata temu? Wtedy opozycja byłaby „na rękach chodziła", byłaby wydziwiała i krzyczała w niebogłosy. Wniosek z tego podwójny: 1) opozycja jest dziś tak słaba, że nie jest w stanie porwać się nawet na twardy protest, 2) projekt nie musi być tak zły, kiedy opozycja nie ma mu widocznie tak wiele do zarzucenia.

O trzecim wniosku organ sanacyjny nie pisze, mianowicie, że od projektu do ustawy jeszcze daleko. Ale mniejsza o to; opozycja nie potrzebuje i nie przyjmuje od sanacji nauk, jak ma się ustosunkować do sprawy, która nie jest jeszcze przedmiotem aktualnym, bo ani nie jest gotowy, ani nie powiedziano o nim w gronie twórców ostatniego słowa. Będzie czas na walkę, gdy projekt z mglistych oparów sali „higjenicznej" wyjdzie na światło dzienne obrad sejmowych. Zresztą — opozycja jest już w tem położeniu, że nigdy sanacji dogodzić nie może. Dopiero w komisji budżetowej p. wiceminister Korsak (w dyskusji nad wyborami samorządowemi) i p. minister Pieracki (w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych) uskarżali się, że opozycja jest zbyt „nahalną", a tu organ ich powiada: zamało robi się opozycji. Im opozycja dogodzić ani nie chce, ani nie może.

Wróćmy do pytania, coby opozycja była zrobiła, gdyby taki projekt był pojawił się przed czterema laty. Przed czterema laty — w roku 1929 — obecna opozycja była większością, opozycją zaś była mniejszość sanacyjna. Wtedy o pojawieniu się takiego projektu sanacja nie mogła nawet marzyć. Pamiętamy przecież jej — niedoszły do skutku — pierwszy projekt, który pojawił się po wyborach w listopadzie 1930 r., co się z nim stało? Zaginął w niepamięci, właściwie nie ujrzał światła dziennego: wsiąkł na drodze między ul. Szopena a Belwederem. Czy teraz będzie inaczej? Autorzy i poplecznicy obecnego projektu na to pytanie nie mogą jeszcze dać odpowiedzi.

Z jakiej zresztą racji miałaby opozycja robić gwałt z powodu projektu, który w łonie sanacji jeszcze jest zwalczany? Wiadomo przecież, że tak zwana grupa konserwatywna w BB — o nią mniejsza, — a głównie sfery wielkoprzemysłowe — te silnie wchodzą w rachubę, jeszcze nie pogodziły się ani z „elitą", ani z przewagą Senatu nad Sejmem i tak prędko nie pogodzą się bez uzyskania pokaźnych ustępstw. Łatwo może się zdarzyć, że ta opozycja wewnętrzna podważy projekt tak dalece, iż pozbawi prawdziwą opozycję możności i potrzeby zajmowania się sprawą, która — wedle trafnego wyrażenia jednego z pism — może albo zupełnie zgubić się w drodze, albo z opałów wyjść tak pokiereszowaną, że rodzony ojciec, tj. p. Car, sam jej nie pozna.

Cierpliwości, panowie z organu sanacyjnego. — Sami jeszcze nic nie wiedzą, a chcieliby, aby opozycja już odkryła przed nimi swe karty. Będzie na to czas, gdy sami między sobą się pogodzicie albo gdy przyjdzie rozkaz.

Paul-Boncour jedzie w styczniu DO WARSZAWY

Paryż, 20 grudnia (PAT). „La Volonte" donosi, że data podróży Paul-Boncoura do Warszawy i Pragi wyznaczona została na 16 stycznia.

Kara śmierci

Znamieniem okresu przełomowego, w którym żyjemy, jest m. in. **stępienie uczuć i wrażliwości**, wobec zjawisk, które dawniej budziły grozę i przerażenie lub conajmniej współczucie.

Dawniej, przed wojną światową, kara śmierci nawet w państwie cara była o tyle wyjątkiem, że stosowano ją tylko wobec terorystów — za zamachy na osoby urzędowe. Każdy wykonany wyrok śmierci odzywał się głębokiem echem w kraju i zagranicą, wstrząsał sumieniami, stawał się posiewem do nowych akcji rewolucyjnych.

A dzisiaj? Dzisiaj Niemcy hitlerowskie ferują masowo wyroki śmierci na przeciwnikach politycznych. Oddają pod topór kata dziesiątki ludzi, za to tylko, że ci w walce ze szturmowcami hitlerowskimi, często w obronie własnej, pozbawiali życia napastników. Niedawno ścięto w Kolonji, 6 robotników, obecnie znowu Trybunał Rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok śmierci na 10 robotników i nawet — o zgrozo! — zmienił jedną karę 15-letniego więzienia na karę śmierci za samo usiłowanie zabójstwa.

Hitlerowska Trzecia Rzesza pławi się w krwi robotniczej. Mści się bestja kapitalistyczna na swych wrogach klasowych, sądząc, że w potokach krwi udusi ruch robotniczy. Płonna to nadzieja! Ostatni to wysiłek ratowania z zagłady kapitalizmu niemieckiego! Wysiłek krwawy, zbrodniczy, lecz mimo to daremny.

Uderza jednak fakt, że te **masowe egzekucje** nie znajdują — jak to bywało dawniej — żadnego echa w t. zw. opinji społecznej. Stępiała ta opinja, przyzwyczaiła się do wszystkiego, a przedewszystkiem do **krwawych rozpraw z klasą robotniczą**, milczy. Topór katowski stał się symbolem „ładu i porządku" ostatniej fazy kapitalizmu.

❦

Nie wszędzie opinja ta zeszła... na kata. Przed paru dniami odbył się w małem mieście austrjackiem Wels kryminalny proces sądowy. Na ławie oskarżonych zasiadł syn chłopa za to, że zabił dziewczynę, z którą utrzymywał stosunki i która miała zostać matką, ponieważ uśmiechał mu się bogaty ożenek. Jeden z tysięcznych procesów tego rodzaju we wszystkich krajach. Sprawa była jasna, żadnych wątpliwości co do winy oskarżonego nie było, sam oskarżony nie budził najmniejszej sympatji. Na zasadzie wprowadzonego w listopadzie r. b. stanu wyjątkowego ustanowiono sądy doraźne i karę śmierci. Proces, o którym mowa, był właśnie pierwszym, który skazał — i musiał skazać — oskarżonego na karę śmierci.

I na korzyść sądownictwa austrjackiego stwierdzić trzeba, że stanęło na wysokości zadania. Prokurator, uzasadniając wyrok śmierci, oświadczył na początku, że

„nie do zniesienia wydaje się myśl, iż wraz z ferowaniem wyroku nieuniknionego, skazuje się na karę, która od początku istnienia republiki nie była stosowana i której nie wolno było wykonać."

Przewodniczący trybunału, ogłaszając wyrok śmierci, **był tak wzruszony, że z trudnością mógł wydobyć z siebie słowo.**

Prezydent Austrji skorzystał z prawa łaski i uchylił wyrok śmierci. A cała Austrja, oczywiście z wyjątkiem elementów zhitleryzowanych, gorąco przyklasnęła decyzji prezydenta. Ludność odetchnęła z ulgą, że Austrja, jako republika, nie splamiła się dotąd krwią skazańców.

Chodziło o pospolitego zbrodniarza, nie budzącego żadnej sympatji ani najmniejszego współczucia. A przecież sumienie sądu i społeczeństwa wzdrygnęło się na samą myśl, że państwa **z tytułu prawa może legalnie, na drodze sądowej, mordować człowieka.**

Zapewne, gdy sprawy tego rodzaju, a tembardziej sprawy o podkładzie politycznym staną się częstsze to i sądy i społeczeństwo „zahartuje się" i z biegiem czasu Austrja zrówna się pod tym względem z innemi państwami, stosującemi karę śmierci.

Zasługuje jednak na uwagę szczególną ten fakt znamienny, że Austrja w ciągu 15 lat swego republikańskiego żywota nietylko zapomniała o karze śmierci, ale **wyraźnie nienawidziła ją**, że obecnie tylko nowa, odmienna, krwawa praktyka katowska może ją wciągnąć w orbitę barbarzyństwa.

Czy nie świadczy to o **dodatnim wpływie wychowania społeczeństwa przez rządy demokratyczne, rządy humanitarne, których głosicielem, orędownikiem i obrońcą był socjalizm austrjacki?!**

❦

W Polsce sądy doraźne istnieją już 2 lata z dużym okładem. Ile przez ten czas wykonano wyroków śmierci — trudnoby obliczyć. Nie znajdzie się już sędzia polski, ani temniemniej prokurator, któryby na wzór austrjackiego, wzruszył się swą niewdzięczną rolą. Opinja burżuazyj na oswoiła się z sądami doraźnemi, jak z samą „sanacją".

Ale klasa robotnicza, zorganizowana pod sztandarem socjalistycznym, ani na chwilę nie pogodziła się z tym stanem rzeczy.

Socjalizm może z dumą powiedzieć, że jest dzisiaj jedynym, przeciwnikiem kary śmierci i jedynym bojownikiem o zniesienie tej kary. W imię hasła: precz z karą śmierci — socjalizm protestuje przeciw tej karze bez względu na przynależność partyjną skazańców i bez względu na rodzaju ich zbrodni.

Właśnie mija rok, jak skazano na śmierć dwuch bojowców ukraińskich i PPS. była jedyną partją polską która domagała się ułaskawienia skazańców. PPS. żąda dzisiaj uwolnienia komunisty **Torglera.** P. P. S. sprzeciwia się karze śmierci wogóle, wierna swej zasadzie, — która jest zasadą całego socjalizmu — że państwo nie ma prawa stosować **mordu legalnego**, że państwo jest dość silne, by obronić się inną drogą, zwłaszcza w czasie pokoju.

❦

W związku z rozważaniami powyższemi apelujemy znowu do czynników odpowiedzialnych, by na reszcie uchyliły sądy doraźne.

Niech przynajmniej ta jedna „dobra nowina", stanie się udziałem szerokich mas społeczeństwa, jako upominek gwiazdkowy...

(jmb.).

Inteligencja

Najpierw się z tylu książek
czarną mądrość, jak mleko, ssało.
Pęczniały szkolne zeszyty
i mózg, jak gąbka nasiąkał.
Szła, szeleszcząca kartkami
przepisowa, płatna dojrzałość:
logarytmy,
trzech wieszczów,
Horacjusz,
państwowość
i świętych koronka.

Często się nad trójmianem
długo płakało wieczorem.
Matka gładziła głowę,
ojciec strofował statecznie,
że przecież trzeba być sędzią,
inżynierem, albo doktorem —
dyplom,
pensja,
pozycja,
karjera — karjera koniecznie.

Tylko czasem, gdy przed maturą
z upalnym, złocistym czerwcem
chciało się życia zaczerpnąć
w pierś, prasowaną pod szablon,
cicho kurczyło się serce:
na górze tangensów i słówek
Bóg wymachiwał szablą.

A kiedy dyplom i plecy,
bóg, logarytmy i święci,
pensja, Horacjusz, państwowość,
bibka co cztery tygodnie —
zdołały w główce słabiutkiej
winkiem karjery zakręcić —
wszystko już będzie dobrze,
wygodnie.

Zawsze tak, jak potrzeba,
pokornie, gorliwie będzie.
Wszystko się wytłumaczy
żebraczym, lękliwym rozumem.
I tylko ostrzej, wciąż ostrzej
szlifuje się zimne krawędzie
przepaści
między sobą, a zbuntowanym tłumem.

EDWARD SZYMAŃSKI

Tylko memorjał...

Centralna Rada Pracownicza zaniepokojona oświadczeniami przedstawiciel Rządu o grożące pracownikom państwowym obniżce poborów o 7 proc. w związku z nową ustawą uposażeniową, zamierza wnieść w tej sprawie memorjał do premjera i w celu ustalenia jego tekstu odbyć plenarne posiedzenie w najbliższych dniach.

JAN N. MILLER.

Idea społeczna w literaturze

I.

Gdy wyjdzie się z założenia, że świadomość jednostki urabia się przez ustosunkowanie do świata otaczającego ludzi i rzeczy, gdy jest ona wytworem wspólnoty materjalnej i psychicznej, — której cząstkę stanowi, nie należałoby uważać za pustą grę wyobraźni próby ustalenia wagi i wykreślenia granic tego wkładu społecznego w świadomość jednostki. Posiłkując się metodą materjalizmu dziejowego udaje nam się bez zbytnich trudności uzależnić psychikę jednostki od form powiązania społecznego i gospodarczego. W znacznej części wypadków, to powiązanie udaje się wykryć niemal całkowicie, niemal bez reszty.

Świadomość ludzka nie jest jednak jedynie i wyłącznie odbiorcą wrażeń świata zewnętrznego, biernem odbiciem i wypadkową kształtujących ją czynników, jest nietylko przedmiotem lecz i podmiotem działania. Z tego względu nie cała treść świadomości ludzkiej, jest przejawem oddziaływania na nią świata zewnętrznego. Znajdzie się w niej również ta reszta nierozpuszczalna bytu odrębnego, który ze swej strony, asymilując surową masę wrażeń, płynących ze świata zewnętrznego, urabia je, kształtuje, zostawiając na nich swe indywidualne piętno.

Współdziałanie tych dwóch czynników określających świadomość jednostki odbija się również na ukształtowaniu dzieła sztuki, wyraża się w świadomości artysty.

Wychodząc z wielościowego sposobu ujmowania rzeczywistości, wyrażamy wątpliwość, czy cała treść świadomości artysty da się wyprowadzić z ustosunkowań społecznych. W indywidualnej jednak pozornie świadomości artysty i jej wytworze w postaci dzieła sztuki łańcuch zazębień, splatających świadomość artysty z świadomością zbiorową jest jednym z zasadniczych składników treściowych utworu.

Po subtelnych dociekaniach prof. J. Kleinera na temat „Treści i formy w poezji" nie będziemy się starali przeciwstawiać tej treści kształtującej kształtowanej przez nią formie. To pewna, że w dziele doskonałem wszystko jest treścią i wszystko jest formą, gdyż żadnego ze składników formy nie da się zastąpić bez uszczerbku dla jakiegokolwiek składnika treści.

Tem bardziej jednak można się pokusić o to, aby wychodząc z założeń czysto treściwych, starać się przez nie określić możliwie największą ilość cech formalnych, bez ambicji całkowitego wyczerpania wszystkich ustosunkowań między treścią i formą.

Ta drobna, nierozpuszczalna reszta cech dzieła, wymykająca się analizie społecznej, może da się zepchnąć na rachunek paraliżującego czy neutralizującego wpływu świadomości indywidualnej artysty, której rozwiązania należałoby szukać nie w samem tylko oddziaływaniu środowiska społecznego na świadomość jednostki, lecz również pod miotu indywidualnego na świadomość zbiorową.

Narazie jednak poświęcamy uwagę sprawie powiązania świadomości artysty ze świadomością zbiorową za pośrednictwem treści społecznej dzieła.

W czem należałoby szukać idei społecznej sztuki, jaki jest zasięg jej wpływów i granice ekspansji?

Pierwszą i elementarną formą treści społecznej jest ujawnienie świadomego lub podświadomego powiązania z innemi egzemplarzami tego samego gatunku człowieka przez użycie w poezji form wyrazu, łączącego większą lub mniejszą gromadę ludzi w jeden naród (słowa określonego języka), terminów mających ponadindywidualne, w intencji może nawet ogólnoludzkie znaczenie.

Dadaistyczne i pozaumysłowe podźwięki, próby czysto fonetycznego oddziaływania na wrażliwość słuchacza nie mają dość mocy wiążącej, by stać się czemś więcej niż indywidualnem urojeniem, pozbawionem wszelkiej sugestji społecznej.

Daremną tedy byłoby rzeczą szukanie w tych przejawach idei społecznej. Znaleźć tam można raczej ślepy i bezradny protest przeciw ustalonym i szablonowym formom społecznego skostnienia. Anarchistyczna tedy i nihilistyczna postawa Tristana Tzary z jego pierwszych manifestów dadaistycznych jest wyrazem buntu przeciwko formom dotychczasowego powiązania społecznego. Jeżeli więc w tej poezji można się doszukiwać jakiejś idei społecznej, to będzie ona nawskroś negatywna.

Heil Hitler!

Trzecia Rzesza była w stanie, dzięki wspaniałej polityce gospodarczej swych faszystowskich dyktatorów, zapewnić wielu pracownikom wesołe święta. Jak donosi główny organ hitlerowski „Völkischer Beobachter", wielu pracowników umysłowych otrzymało w tygodniu przedświątecznym listy od swych pracodawców z podpisem: heil Hitler, które musiały oddziałać na ich patrjotyczne uczucia.

A jednak pracownicy wcale nie czuli się patrjotycznie podniesieni, ponieważ listy te zawierały — wymówienie pracy. Organ hitlerowski słusznie pisze, że wymówienia zakończone hitlerowskiem pozdrowieniem, nie dają adresatom zbytniej ochoty do wykrzykiwania tego pozdrowienia. Przytem organ ten zapomina, że w myśl rozkazu, wszystkie pisma handlowe muszą kończyć się tem pozdrowieniem. Wypowiedzenia będą i w przyszłości praktykowane, ale bez hitlerowskiego pozdrowienia.

Krótko i węzłowato „odnowienie" Niemiec kończy się w ten sposób, że akurat na święta mnóstwo pracowników pójdzie na bruk, że bezrobocie — mimo statystycznych sztuczek — jeszcze się powiększy, że faszystowskie metody rządzenia nie zmniejszają tej „społecznej zarazy". Będą wypowiedzenia, ale bez dodatku: heil Hitler. Te słowa będą dalej używane tylko przy radosnych okazjach, np. przy urządzaniu ogni sztucznych, zamówieniach na materjał wojenny, wyrokach śmierci i t. d. Społeczne ataki przeciw robotnikom i pracownikom muszą w przyszłości być tak dokonywane, jakby „führer" nie miał o nich pojęcia.

* * *

MANIFESTACJA ANTYHITLEROWSKA

Boston, 20 grudnia (PAT). Tłum złożony z kilkuset osób urządził wczoraj przed gmachem konsulatu niemieckiego manifestację antyhitlerowską.

—ooo—

Egzekucyjne zajęcie mebli i książek b. posłowi drowi Putkowi

NA KOSZTA PROCESU BRZESKIEGO

Przed kilkoma dniami egzekutor sądowy zajął w mieszkaniu b. posła dra Putka na rzecz kosztów procesu brzeskiego ruchomości, a to obrazy, rzeźby, lampy, szafy, 9 tomów historji malarstwa, 3 tomy dziejów malarstwa polskiego, „Na skalnem Podhalu", dzieła Wyspiańskiego, Literaturę polską Chmielowskiego, Literaturę powszechną, Literaturę rosyjską, Chięndowskiego „Rzym", „Ostatni Walezjusze" i „Historje neapolitańskie", wreszcie „Muzeum luksemburskie" i radjo, a to na pokrycie opłat sądowych w kwocie 320 złotych, kosztów postępowania 1.860 zł. 50 gr. i kosztów egzekucyjnych 22 zł. 20 groszy. Rzeczy te są własnością żony dra Putka. Dzieła historyczne nie uległy zajęciu zapewne z tego powodu, że siedzą z więźniem brzeskim w areszcie w Wadowicach. Doktorowa Putkowa dochodzi swych praw własności.

Komedja wyborów do Rady miejskiej w Kałuszu i „zwycięstwo" endeko-sanatorów

JAK EGZAMINOWANO KANDYDATÓW ROBOTNICZYCH?

(Korespondencja własna)

Dnia 10 listopada zostały zarządzone wybory do rady miejskiej, które miały się odbyć 10 grudnia.

Miasto zostało podzielone na pięć okręgów wyborczych, według geometrji sanacyjnej. Podział mandatów nastąpił także według tej samej geometrji, bo w okręgu Nr. 2 na 887 uprawnionych do głosowania przydzielono 4 mandaty, zaś w okręgu Nr. 3 na 1064 uprawnionych przydzielono tylko 3 mandaty.

Zainteresowanie wyborami było duże. Z jednej strony Polska Partja Socjalistyczna i Ukraińska Socjal.-Demokratyczna Partja stworzyły wspólny blok i z zimną krwią i spokojem przygotowywały się do wyborów i wniosły listy kandydatów w 4-ch okręgach, zaś w okręgu Nr. 1 listy nie wystawiano, gdyż okręg ten zamieszkany jest wyłącznie przez ludność żydowską. W okręgu tym wniósł listę kandydatów lewy odłam żydowski.

Partje socjalistyczne nie czyniły żadnych krzyków, nie wydano żadnych odezw, zwołano tylko jedno zgromadzenie publiczne, na którem referował tow. K. Jaroszewski z Borysławia. Agitacja odbywała się w spokoju, z ust do ust i od domu do domu.

Lista socjalistyczna kandydatów została przyjęta przez społeczeństwo kałuskie z wielkim entuzjazmem i sympatją, gdyż była ona robotniczo-rolniczą i wyrazem ich woli. Zaś burżuazję kałuską, t. j. endeko-sanatorów, undowców i żydów z pod znaku Spindla, właściciela browaru, opanował istny szał na wiadomość, że Kałusz staje do wyborów miejskich pod sztandarem Socjalizmu.

Burżuazja kałuska stworzyła blok, w skład którego weszli endeko-sanatorzy, undowcy i żydzi, a przyjściu do skutku tego bloku pomógł poseł na Sejm p. Łucki z Undo. Blok ten zaakceptowali podpisami pierwsi ks. rzym.-kat. Baściak, ks. gr.-kat. Tysowski i rabin Schickler, a za nimi reszta biurokracji kałuskiej. Nie przeszkodził temu stworzeniu bloku antysemityzm endeko-sanatorów i undowców, a żydom „zwycięstwo" hitleryzmu w Niemczech, bo burżuazji nie przeszkadza to w niczem, o ile idzie o interes i wspólny zysk.

Ten blok burżuazji polsko-ukraińsko-żydowski spotęgował jeszcze więcej nienawiść społeczeństwa do tego towarzystwa.

W kołach „miarodajnych" zdano sobie sprawę, że lista socjalistyczna robotniczo-rolnicza zdobędzie bezwzględną większość w radzie i odsunie dotychczasowych władców na zawsze od koryta magistrackiego. Rozpoczęto więc atak na całej linji, zasypano miasto odezwami, wzywającemi do „międzynarodowej współpracy" i pozbycia się nacjonalizmu, co powszechnie uznano za międzynarodówkę od interesów. Dlatego odezwę przyjęło z ironją i śmiechem. Użyto za pośredników zawiadowcę kopalni „Tespu" w Kałuszu p. Wiecznego i adwokata ze Stanisławowa p. Seidlera, by ci panowie wpłynęli na przedstawicieli organizacyj robotniczych, by zgodzili się na kompromis.

P. Seidler m. in. powiedział, że do rady muszą wejść „ludzie z jajami", naco delegaci robotników oświadczyli, że w okresie Brześcia i uwięzienia posłów i działaczy socjalistycznych nie może być mowy o jakimkolwiek kompromisie, a do Rady muszą wejść ludzie, nie tak z jajami, jak z rozumem, i że PPS i USDP nie pójdą na żadne kompromisy, gdyż to jest sprzeczne z ich programem.

Skoro ta sztuka się nie udała, zaczęła „urzędować" Główna Komisja Wyborcza. Wezwała wszystkich kandydatów z listy socjalistycznej do egzaminu, czy władają językiem polskim w słowie i piśmie. Egzamin ten był wyszukaniem najcięższych dyktatów, jakich nie zadaje się maturzystom. Naprzykład dyktowano zamiast cietrzew, „tszczeciew", widocznie chciano się przekonać, czy robotnicy i rolnicy mogą zostać zoologami; albo jeden z członków komisji zezwolił na pisanie dyktatu na brudno, ale gdy kandydat chciał przepisać dyktat na czysto, to przewodniczący komisji zabronił.

Po tem sławnem stwierdzaniu, czy kandydaci umieją czytać i pisać po polsku, czego wcale nie stosowano do kandydatów burżuazyjnych, Główna Kom. Wyb. 4 grudnia br. zawiadomiła pełnomocników list socjalistycznych, że listy w okręgach Nr. 2, 3 i 4 zostały w całości unieważnione, ponieważ kandydaci nie umieją pisać należycie po polsku, i że zamało było podpisów, zgłaszających listę (podkreślić należy, że ilość podpisów, zgłaszających listę, dochodziła do potrójnej ilości, wymaganej ustawą). W okręgu Nr. 5 skreślono zaś 9 kand., a uznano za ważnych tylko trzech. Z tych samych powodów unieważniono i listę lewego odłamu żydowskiego w okręgu Nr. 1.

Unieważnienie list socjalistycznych rozgoryczyło całe społeczeństwo kałuskie bezgranicznie, powszechnym był protest przeciwko sztucznemu utrzymaniu kliki w rządach miejskich.

Z powodu unieważnienia list socjalistycznych postanowiono i w okręgu Nr. 5 wybory zbojkotować i nie brać udziału w głosowaniu.

Bojkot ten wywołał też wściekłość u burżuazji, bo zdawała sobie sprawę z tego, że głosowanie w okręgu Nr. 5 będzie śmieszną komedją, gdyż wyborcy nie wezmą w głosowaniu udziału. Rozpoczęła się więc rozpaczliwa agitacja, zgromadzenia pod ochroną kilkunastu posterunkowych w mundurach i tajnych oraz policji miejskiej, wydano odezwy, w których powoływano się, że „listy socjalistyczne, które zostały unieważnione, były dla ambicji jednostek, a społeczeństwo „wypowiedziało się" za kompromisem" i t. p. brednie.

Chciano wydać inną jeszcze odezwę, aby obedrzeć z czci niektórych towarzyszy miejscowych, ale sprzeciwili się temu inżynierowie, nie chcąc dopuścić do spotęgowania rozgoryczenia. Odezwy tej nie wydano, gdyż ogarnął ich strach przed jutrem, które przecież należy do klasy pracującej.

Chciano też wmówić w obywateli kałuskich, że socjaliści dlatego bojkotują wybory w 5-tym okręgu, gdyż skreślono z listy tow. Smetańskiego i Kozienieckiego, że działa tu ambicja, co jest wierutnem kłamstwem, bo wśród socjalistów w Kałuszu nie istnieją ambicje poszczególnych jednostek, jak się to dzieje wśród mieszczańskich klik.

Kłamstwa i demagogja nie zdały się na nic, bo w głosowaniu w okręgu 5-tym, na uprawnionych do głosowania 1.450 osób, wzięło udział zaledwie niespełna 300 osób (według ścisłych obliczeń obserwatorów socjalistycznych), co się równa 20%. Z tego należy odjąć tych, którzy głosowali pod presją i z obawy o pracę, i tych, których spędził inspektor policji miejskiej, to wówczas pozostanie najwyżej tylko 10% głosów, co przy wyborach naprawdę demokratycznych równałoby się zeru.

Komisja wyborcza stwierdziła, że wszystkich ważnych głosów oddano 671, ale nie wiemy, skąd się one wzięły. Istnieją przecież „cuda" wyborcze!

Tak oto wygląda „zwycięstwo" endeko-sanatorów w Kałuszu, czyli dosłownie rada została mianowana przez kilku biurokratów kałuskich wbrew woli społeczeństwa. I tacy, jak Gąsior, Grzegorski, Gazek i t. p., którzy jeszcze dobrze nie zapoznali się z miastem, mają być wyrazem „woli" ludności???

Zwycięstwo odnieśli socjaliści, bo cała opinja i sympatja jest po ich stronie!!!

Podkreślić należy, że te cuda wyborcze obmyślano w biurach „Tespu", tam odbywały się zgromadzenia przedwyborcze, tam wzywano delegatów w sprawie wyborów.

Wśród robotników istnieje wrzenie z tego powodu. Gdzież ta apolityczność na terenie fabryki p. dyr. Horocha?

Obserwator.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Na szlakach zysku i wyzysku

SOLIDARYZM WYZYSKU.

Sypią nam wciąż w oczy piaskiem frazesu o t. zw. **solidaryzmie społecznym.** Z manjackim uporem pewne koła podkreślają stale, że zwłaszcza w anemicznej, niedorozwiniętej ekonomicznie Polsce — chcąc ją wydźwignąć na wyższy szczebel rozwoju, uodpornić i uzdolnić konkurencyjnie do zapasów z potentatami gospodarczemi świata — trzeba walkę klas, żądanie ludzkich warunków bytu dla ludzi pracy, wyższych płac, zabezpieczeń socjalnych i t.d. i t.d. zawiesić narazie na kołku i rączka w rączkę z pracodawcą, w pokorze ducha i w pocie czoła, z Bogiem na ustach ugruntowywać, rozbudowywać przysłowiowe „podstawy" przyszłego „wspólnego" dobrobytu.

Tego rodzaju „ideologję" wyznawały dotąd różnorakiej maści t. zw. żółte związeczki pseudo robotnicze, szczodrze płodzone po Polsce z natchnienia „Lewjatana" i jemu bliskich. Jest jednak rzeczą godną najbaczniejszej uwagi, że wśród orjentujących się w tych wybiegach doskonale czynników „sanacyjnych", ostatnio da się zaobserwować kilka bardzo jaskrawych objawów przejęcia się, czy też nawrotu do tej faryzeuszowskiej „ideologji".

Oto np. Główny Inspektor, znajdującej się na prostej drodze do zupełnej likwidacji, Inspekcji pracy w Polsce — p. inż. **Klott** — przybywa, wita i... entuzjazmuje się właśnie tem serwilistycznem stanowiskiem wobec pracodawców ostatniego zjazdu związków Z. Z. P. w Poznaniu... Związki te, jak wiadomo, są ostatnio coraz częściej wygrywane przez czynniki „sanacyjne" przeciw organizacjom klasowym, bo — przeciwko własnemu ZZZ.

Zjawiska te, — to nietylko wyraz taktyki i manewrów żonglerów politycznych „sanacji", chęci utrzymania się za wszelką cenę w siodle, ale przedewszystkiem może wyraz coraz silniejszego przenikania sugestyj lewjatańskich w życie gospodarczo - społeczne Polski.

Bo jak te kwestje wyglądają w praktyce?

CZYŻBY FAŁSZYWA SKROMNOŚĆ?

Zagadnienia **podziału dochodu społecznego Polski,** udziału robocizny w ogólnych kosztach produkcji, wreszcie ścisłego określenia zysków fabrykanta i kapitalisty w tym dochodzie, wciąż są jeszcze u nas nierozwiązane.

L. Landau, autor cytowanej już w „Robotniku" cennej pracy p. t.: „**Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym**", acz wciąż ociera się o te zagadnienia, niestety nie czyni próby określenia powyższych stosunków. Poprzestaje tylko na wyliczeniu dochodów poszczególnych grup społecznych w Polsce, najwięcej uwagi poświęcając kształtowaniu się dochodów klas pracujących najemnie w perspektywie kilku lat ostatnich. Ta wyjątkowa wstrzemięźliwość wydawać się musi tem dziwniejsza, że autorowi niewątpliwie nie jest obcą popularna, bo jedyna właściwie praca na ten temat **dr. B. Dederki** *), drukowana w wydawnictwie urzędowem. Skoro autor nie ma z takich czy innych względów zaufania do wyliczeń dr Dederki, wolno mu je zakwestjonować lub wręcz nawet odrzucić, nie wolno natomiast twierdzić, tak jak to zrobił autor (str. 11), że „**wobec braku obliczeń dochodu społecznego nie da się...**" i t. d. Tak bowiem nie jest i kategoryczne stwierdzenie czegoś przeciwnego musi nasunąć podejrzenie, że autor rozmyślnie unika zestawienia sensacyjnych liczb — całości dochodu społecznego Polski z zarobkami polskiego Świata Pracy.

Otóż **przed takiem zestawieniem nie wolno się wzdragać.** Trzeba wreszcie mieć odwagę bez fałszywego wstydu dziewicy z ubiegłego stulecia sięgnąć po listek figowy przesłaniający dyskretnie najobrzydliwszą ranę ustroju, w którym tkwimy. Pomijając bowiem widoczną lukę w wydawnictwie, przemilczanie takie zabarwia jakby całą pracę sosem tendencji. Czytelnik mimowoli i tutaj doszukuje się wpływu owych lewiatańskich sugestyi... Robotnikowi zaś, całemu Światu Pracy w Polsce, wolno przecież domagać się od wydawnictw naukowych, wydawnictw nb. finansowanych przez instytucję, na której utrzymanie łoży ten Świat Pracy **), — objektywnej, naukowej prawdy... Wolno domagać się pracy wyczerpującej całość zagadnienia, bez niedomówień i przemilczań, stopniującej i oświetlającej poszczególne problemy w takim porządku i w takiem nasileniu, w jakich one i w rzeczywistem życiu występują.

Leży to również i w interesie państwa, jako całości, bo jak tego m. in. i dalsze, doskonałe zresztą stronice książki L. Landau'a dowodzą — Polska jest jednak krajem, w którego wewnętrznem życiu gospodarczem decydującą rolę odgrywają stosunkowo mniej liczne masy ludzi pracy najemnej. Ich dochody, ich standard, stopa życiowa wpływają bezpośrednio na ogólne wzmożenie się tempa wymiany dóbr i cyrkulacji, rozprowadzenia pieniądza po całym kraju. Nierównomierny podział dochodu z produkcji ogólnokrajowej — **łupienie z reszty grosza szerokich mas pracujących z jednej strony, a śrubowanie zysków i dywidend zamrażanego później w kasach pancernych i wywożonego zagranicę kapitału przedsiębiorców i bankierów i tym podobnej „elity" z drugiej — jest szkodnictwem społecznem, działaniem na szkodę społeczeństwa i państwa.** TADEUSZ JANKOWSKI.

*) Dr. Bohdan *Dederko.* Dochód społeczny Polski. Kwartalnik Statystyczny. Wyd. G. U. S. Warszawa, 1932, str. 135.

**) Instytut Spraw Społecznych jest, — jak wiadomo — fundacja zakładów ubezpieczeń społecznych.

Socjaliści hiszpańscy wyszli obronną ręką

Jak wiadomo, wybory w Hiszpanji odbyły się w dwóch etapach. Po pierwszym z nich miało się wrażenie, że socjaliści hiszpańscy ponieśli dotkliwą klęskę. Ale już drugi etap wykazał, że wiadomości o klęsce socjalistów są mocno przesadzone. Stopniowo wychodzi na jaw, że o klęsce socjalistów nie może być mowy i że przeciwnie, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, towarzyszące wyborom, trzeba przyznać że towarzysze hiszpańscy wyszli z wyborów ręką obronną.

Faktem jest, że liczba mandatów socjalistycznych spadła znacznie, bo ze 114 do 61. Czem wytłómaczyć ten spadek?

Otóż przedewszystkiem socjaliści szli obecnie do wyborów sami, atakowani zprawa i zlewa, podczas gdy po zwycięstwie rewolucji socjaliści szli do wyborów razem ze wszystkimi republikanami, nawet najbardziej prawicowymi, wtedy bowiem republika zwyciężyła monarchię i w tym zwycięskim bloku republikańskim socjaliści tworzyli główne jądro. Entuzjazm mas wyszedł na dobre głównie socjalistom. Obecnie po dwóch latach rządów koalicyjnych, w ciągu których socjaliści musieli walczyć z b. sojusznikami oraz z wichrzycielami zprawa i zlewa, nie mogli zaspokoić wszystkich nadziei i oczekiwań mas, układ sił był inny.

Dalej: ordynacja wyborcza nie sprzyjała socjalistom, którzy szli do wyborów sami; była natomiast korzystna dla prawicy, która zblokowała się przeciw lewicy. Ordynacja ta jest b. skomplikowana i przewiduje premie dla stronnictwa, otrzymującego 40 proc. głosów. A jeśli dodać, że poraz pierwszy głosowały kobiety, znajdujące się w dużej mierze pod wpływem kleru, to łatwo zrozumieć, w jak gorszej socjaliści znaleźli się sytuacji, niż w roku 1931.

Te i inne okoliczności sprawiły, że liczba mandatów socjalistycznych spadła. Ale czy to oznacza, że socjaliści ponieśli klęskę? Posłuchajmy co w tem piszę publicysta burżuazyjny Ogier Pretecelle w czasopiśmie francuskiem „Europe Nouvelle" (Nowa Europa) z dnia 2-go grudnia:

„Mówiono prawie powszechnie, a zwłaszcza w pewnych dziennikach, że zwycięstwo prawicy oznacza przedewszystkiem „koniec marksizmu", klęskę socjalizmu w Hiszpanji. Ci, co tak mówią, zdają się ulegać niebezpiecznej skłonności traktowania swych życzeń jako rzeczywistość, co nigdy nie świadczy o dobrej obserwacji. Co do nas, to podtrzymujemy uwagi, zamieszczone w naszem piśmie.

Prawdziwa siła partji socjalistycznej w opinji Hiszpanji winna być zmierzona nie ilością mandatów, które zdobędzie w przyszłym parlamencie, lecz liczbę głosów, oddanych na jej kandydatów. Otóż, jest rzeczą interesującą stwierdzenie faktu, że socjaliści, którzy stracili pewną ilość swych mandatów, **nie stracili głosów od roku 1931, lecz przeciwnie zyskali dość pokaźną ich liczbę.** — Odczuwa się to tem łatwiej, że walczą prawie wszędzie sami. Zdarzyły się nawet takie niespodzianki, jak np. w prowincji Murcie, że socjaliści poraz pierwszy zdobyli większość".

Tak pisał publicysta burżuazyjny po pierwszym etapie wyborów. Drugi etap, jak wiadomo, dał socjalistom jeszcze lepsze wyniki, uzyskali bowiem m. in. większość w Madrycie, zarówno w stolicy i na prowincji.

Opowieści o klęsce socjalistycznej, są więc wyssane z palca.

Nowe książki

Powieść o emigranckiej nędzy

(Dokończenie).

Na te pytania daje nam odpowiedź autor powieści w mocnej, symbolicznej ocenie, gdy przed konsulatem polskim w Paryżu gumowe pałki francuskich policjantów wymuszają na zgromadzonej, buntującej się polskiej nędzy spokój i posłuch dla zaryglowanej w konsulacie „władzy". A polska nędza reaguje na ten rodzaj „współpracy" policyjno - dyplomatycznej następującemi słowy: „My opuszczeni, bez obrony. Powinni nas bronić, ale czy oni wiedzą, co to polska bieda na wygnaniu, czy oni znają serca polskie? Rząd nasz chce się nas pozbyć..." „Ino się wszyscy przerachowali, bo emigracja skutecznie walczy z polityką naszego rządu i nie daje się wynarodowić"... Gorzkie to, ale wymowne... Skądinąd wiemy, że nasze placówki konsularne zajmują się gorliwie drobnemi zabiegami raczej politycznej natury, jak np. zakładanie „Strzelca" i t. p. Czyżby na tem istotnie polegać miała cała działalność tych ważnych i odpowiedzialnych placówek?

Powieść Wiktora świadczy o znamiennej ewolucji jego dyspozycyj i zainteresowań. Pisarz pragnący — jak dotychczas — ogarnąć świat słoneczną kopułą franciszkańskiej legendy, jakby się naraz ocknął z tych mistycznych zachwytów i spojrzał dokoła twardym wzrokiem realisty, dla którego jasną i donioslą się stała kwestja stosunków zależności i przeciwieństw socjalnych. Zamiast ewangelicznej mgły — wyraźnie zarysy spraw i rzeczy, z któremi trzeba walczyć, które należy przezwyciężać. Nie szczędzi nam autor brutalnych surowych, krzyczących nędzą i męką istnienia scen i opisów powiedziećby można, że karty powieści przypominają częściej np. Zolę, niźli Wiktora jakiego znaliśmy dotychczas. Są i braki naturalnie: nadmierna rozbudowa powieści, jakby barokowość jej konstytucji, — co prowadzi m. in. nawet do powtarzania się niektórych motywów i, w konsekwencji, do zmniejszania się wrażliwości czytelniczej na trud i wysiłek autora; niewygasła jeszcze skłonność do sentymentalnej stylizacji osłabia i rozwadnia niekóre epizody, odbierając im niezbędny wyraz i siłę przedstawienia; wprowadzanie w tok realistycznej narracji fantastycznych postaci — symbolów (matka nieznanego żołnierza stary muzyk, agitator, kaznodzieja) jest, narówni ze wspomnianą stylizacją niepotrzebną skazą na jednolitości oblicza powieści. Ale, z tem wszystkiem, nie waham się nazwać „Wierzb nad Sekwaną" jedną z najwybitniejszych pozycyj powieściowych w polskiej produkcji literackiej mijającego roku; wybitna nietylko ze względu na temat i objektywne walory literackie, lecz również z uwagi na rolę, jaką w twórczości Wiktora niewątpliwie grać będzie.

Ale na tej pochwale skończyć mi nie wolno. W przejmujących, Villonowi bliskich, akordach nędzy i cierpienia odtrąconego zewsząd człowieka, tak często dosłyszalnych na kartach omówionej tu powieści, są też głębokie nuty buntownicze, namiętne tony protestów i oskarżeń. Jan Wiktor, tak samo jak i jego kołem nieszczęścia łamani bohaterzy, zdaje się nienawidzieć świata, — gdzie bezpiecznie kryje się łajdactwo prawem chronione, gdzie dnie krzywda świętym obrazkiem przykrywana, a zbrodnia kropione wodą święconą" — gdzie panoszą się „sparszywiała moralność" i „zawszone sumienie"... Te wybuchy, ten gniew, ta indygnacja — obowiązują. Niestety, nie widzimy jasno jaka jest pozycja autora wobec napełniających go świętem oburzeniem krzywd i nieprawości, na słabych, bezbronnych i nieprzygotowanych do odporu popełnianych. Wiktor nie sprzyja „agitatorowi", siejącemu hasła nienawiści i walki klasowej, ale zwątpił już bodaj w słowa „kaznodziei" o możności odkupienia świata tylko przez dobroć i serce. Tem słowem, „któreby wstrząsnęło światem" nie może być przecież nakaz: „trwać i przetrwać" uosobiony w postaciach dwuch emigrantów, z zapasem doświadczeń i gotówki powracających szczęśliwie do kraju (w końcowym rozdziale powieści), aby tam „orać i siać". Nakaz nieraz zdrowy, ale zbyt trąci zaściankiem, i parafią by mógł być na szerszy zasięg i dłuższą metę skuteczny... Szkoda wielka, że Wiktor, stając w swej ostatniej powieści tak wyraźnie po stronie pracującego człowieka przeciwko łupiestwu i łajdactwom kapitalistycznych wyzyskiwaczy, nie dał nam poznać dokładniej swej filozofii społecznej, nie powiedział nam więcej i jaśniej o swym prawdziwym stosunku do bolesnego kompleksu zagadnień, które najwyższą choćby sumą samych wzruszeń i emocyj rozwiązać się w żaden sposób nie dadzą.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

TELEGRAMY

—o—

DZIWNE SPROSTOWANIE OŚWIADCZENIA WICEMINISTRA SIEDLECKIEGO

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Dzisiejszy „djarjusz sejmowy" podaje następujące sprostowanie: „W djarjuszu z posiedzenia komisji budżetowej z 13 grudnia odnośny ustęp ma brzmieć: Zarzut wymagania od urzędników przynależności do partji względnie do bloku (BB) zupełnie **nie** odpowiada rzeczywistości. W „djarjuszu" omyłkowo opuszczono słowo „nie".

Na to sprostowanie należy zaznaczyć, że „djarjusz" z przemówieniem wiceministra Siedleckiego z powyższym ustępem był **poprawiony przez samego p. Siedleckiego.** Gdy dziennikarze zwrócili się do PAT o autorytatywny tekst, podano im właśnie **tekst o konieczności należenia urzędników do BB.** Widocznie między 13 a 20 grudnia zaszły jakieś zmiany, powodujące wycofanie się z chwilowej szczerości.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 20 grudnia (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem premjera obradowała rada ministrów. Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie o ustanowieniu tabeli stanowisk w głównych urzędach, zakładach i instytucjach państwowych oraz 4 rozporządzenia związane z nową ustawą uposażeniową. Następnie rada ministrów przyjęła szereg projektów ustaw, które wniesione będą do Sejmu w czasie bieżącej sesji budżetowej. Między innemi przyjęto kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umowy międzynarodowej o szkolnictwie rolnem i leśnem, o zmianie niektórych przepisów dotyczących majątków rodowych w województwach wschodnich, o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych, w sprawie opłat stemplowych od spółek, wreszcie nowelę do rozporządzenia prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem i o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ponadto rada ministrów powzięła decyzję w sprawie wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia 1934 tzw. ustawy scaleniowej.

OBNIŻKA STOPY PROCENTOWEJ

Warszawa, 20 grudnia (PAT). Z Banku Gospodarstwa Krajowego komunikują, że na skutek uchwały rady nadzorczej Banku z dnia 28 listopada br. z dniem 1 stycznia 1934 będą obniżone wszystkie stawki procentowe Banku zarówno płacone od operacyj biernych, jak i pobierane od wszelkiego rodzaju udzielanych przez Bank kredytów. Obniżka wynosi przeważnie 1 procent w stosunku do obecnego oprocentowania, przyczem dla szeregu kredytów specjalnych BGK będzie stosował nadal oprocentowanie ulgowe.

DOLAR

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.62 zł. Bank Polski płacił 5.55 zł.

GABINET CHAUTEMPSA ZWYCIĘŻYŁ W SENACIE

Paryż, 20 grudnia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Senat przyjął większość artykułów projektu finansowego, popołudniu zaś przystąpiono do dyskusji nad artykułem 6, dotyczącym obniżenia uposażeń urzędniczych. Premjer Chautemps postawił przytem kwestję zaufania, domagając się przyjęcia przez senat tego artykułu w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. — Senat przyjął wspomniany art. 201 głosami przeciwko 58.

WIELKA AFERA SZPIEGOWSKA W PARYŻU

Paryż, 20 grudnia (PAT). Środowy numer „Petit Parisien" podaje, że policja paryska trafiła na ślad wielkiej afery szpiegowskiej. Dochodzenia, rewizje i aresztowania trwają. Policja aresztowała 18 osób różnych narodowości. Wśród aresztowanych znajduje się także kilku Francuzów, między innymi córka byłego komisarza policji paryskiej.

WYPADEK FRANCUSKIEGO MINISTRA LOTNICTWA

Barcelona, 20 grudnia (PAT). Samolot wiozący francuskiego ministra lotnictwa Cota przy lądowaniu na lotnisku w Prat uległ uszkodzeniu. Pasażerowie wyszli bez szwanku.

WIĘCEJ WŁADZY DLA IZBY LORDÓW

Londyn, 20 grudnia (PAT). W Izbie lordów toczyła się wczoraj dyskusja nad sprawą reformy Izby wyższej. Przedstawiając Izbie projekt ustawy, lord Salisbury zaproponował nową interpretację władzy w dziedzinie finansowej, mianowicie komitet mieszany obu Izb z marszałkiem Izby gmin, jako przewodniczącym. Według projektu nowa Izba lordów składałaby się z 320 członków, w tem 150 parów dziedzicznych, 150 lordów parlamentarnych, parów krwi królewskiej i pewnej liczby biskupów. Po przemówieniu przywódcy opozycji (partji pracy) Ponsonby, który domagał się odrzucenia projektu, w głosowaniu Izba przyjęła projekt ustawy w pierwszem czytaniu.

Tezy konstytucyjne p. Cara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, poświęcone tezom konstytucyjnym, które rozdano posłom. Na posiedzeniu byli również obecni członkowie klubów opozycyjnych.

Pos. Winiarski (klub nar.) złożył oświadczenie, że klub jego w obradach nie weźmie udziału.

Przewodniczący pos. Makowski (BB) nie przyjął tego oświadczenia do wiadomości jako niemającego charakteru wiążącego.

Pos. Car jako referent oświadcza, że tezy są wynikiem długoletniej pracy, że jednak sformułowanie i strona redakcyjna **nie posiadają ostatecznego charakteru projektu.** Gotowy projekt już istnieje, ale referent go nie przedkłada. Kwestja ostatecznego sformułowania i redakcji **stoi jeszcze otworem.** Referent nie wyklucza możliwości, **że niektóre z obecnych tez mogą się nie znaleźć w ostatecznym projekcie konstytucji.** Zgodnie z intencjami obozu sanacyjnego, referent podkreśla szczególnie wady obecnej konstytucji, zaznaczając, że pierwszy przeciw konstytucji marcowej protestował marszałek Piłsudski. Nowy projekt zrywa z systemem rządów parlamentarnych, nie zwalcza jednak parlamentu jako przedstawiciela opinji publicznej.

Referent utrzymuje, że Sejm zachowa nadal swoje uprawnienia tj. ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu. W ogólności p. Car projekt swój nazywa „demokratycznym", gdyż zmierza on do zespolenia obywatela z państwem, lecz nie na drodze mechanicznej lub na drodze przymusu a przez tworzenie silnej więzi moralnej łączącej jednostkę z państwem. Projekt konstytucji będzie się odwoływał do takich momentów, jakie w innych konstytucjach nie są uwidocznione, np. do honoru, sumienia lub poczucia obowiązku obywatelskiego, w niektórych bowiem wypadkach sankcje moralne są skuteczniejsze od karnych.

KŁOPOTLIWE ZAPYTANIE

Poseł Róg (str. lud.) zapytuje referenta, czy przedstawione dziś tezy **zostały zaakceptowane przez marszałka Piłsudskiego?**

Pos. Car: Zapytanie to jest **bardzo niedyskretne.** Mógłbym może na nie odpowiedzieć w prywatnej rozmowie, gdyby prywatne rozmowy były między nami możliwe. Na oficjalne zapytanie na tem forum uchylam się od odpowiedzi.

Poseł Róg: Dziękuję, wystarcza mi to za odpowiedź.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne 11 stycznia.

* * *

CZEGO TEZY NIE ZMIENIAJĄ

Naogół przedstawiciele klubów niesanacyjnych odnoszą się z zupełną obojętnością do tez referenta. Zwracają uwagę, że tezy zawierają m. in. rozdział oznaczony rzymską XIV z tytułem: „Dziedziny nieobjęte zmianą konstytucji". Należą do nich art. 99, 109, 118 i 120 konstytucji marcowej. Art. 99 dotyczy zachowania własności prywatnej; art. 109 mówi o prawach narodowościowych i językowych, art. 118 o języku obowiązującym w szkolnictwie, art. 120 o wzajemnym stosunku Kościoła i państwa.

WÓDZ OPOZYCJI IRLANDZKIEJ W WIĘZIENIU

Dublin, 20 grudnia (PAT). Przywódca organizacji „niebieskich koszul" gen. O'Duffy przewieziony został dzisiejszej nocy pod silną eskortą policji i wojska z Westportu do Dublina, gdzie oczekiwać będzie decyzji wyższego sądu w sprawie podania jego o przyznanie mu dobrodziejstwa „habeas corpus", t. zn. prawa pozostawania na wolności do czasu wyroku sądowego.

ZIMA NA SAHARZE

Londyn, 20 grudnia (PAT). Z Algieru donoszą, że w oazach Sahary spadł śnieg. Od niepamiętnych lat nie przypominają sobie na Saharze tak srogiej zimy.

CYKLON W INDJACH

Bombaj, 20 grudnia (PAT). Według nadeszłych tu, lecz jeszcze niesprawdzonych wiadomości ofiarą szalejącego w sobotę w rejonie Madras cyklonu padło 300 zabitych. Wiele osób pozostało bez dachu nad głową.

ZABURZENIA NA KUBIE

Waszyngton, 20 grudnia. Z Havanny donoszą, że w niedzielę 17 bm. miały tam miejsce krwawe demonstracje robotników-immigrantów z Jamajki i Haiti przeciw dekretowi rządu, na mocy którego conajmniej połowa pracowników każdego przedsiębiorstwa musi się składać z obywateli kubańskich. Demonstranci podpalili gmach dziennika popierającego wspomniany dekret. Policja zajęła stanowiska na dachach sąsiednich domów i stamtąd ostrzeliwała manifestantów. Czterej robotnicy zginęli od kul na miejscu, wielu odniosło ciężkie rany.

Havanna, 20 grudnia (PAT). W pobliżu pałacu prezydenta Kuby doszło wczoraj do zaburzeń. — Bandy murzynów rozpoczęły plądrowanie zamkniętych sklepów. Na ulicach patrolują oddziały żołnierzy i marynarzy. W nocy rzucono siedm bomb, które eksplodowały.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARSKIE KRAKOWA NAD HOLANDJĄ

Haga, 20 grudnia (PAT). W dniu wczorajszym reprezentacja Krakowa pokonała drużynę holenderską „Zwaluwen" w stosunku 4:3 (3:3). Widzów 8000. Sędziował p. Langenus.

Nowa torpeda kolejowa

Kraków, 20 grudnia (PAT). Dzisiaj rano odbyła się próbna jazda nowej torpedy kolejowej, najbardziej nowoczesnego włoskiego wagonu motorowego „Littorina-Fiat" na trasie Kraków—Zakopane. „Littorina" podobna jest do kursującej obecnie „Lux-Torpedy", posiada jednak inne uposażenie techniczne. „Lux-Torpeda" zaopatrzona jest w 2 motory 80-konne, natomiast „Littorina" ma 2 motory 120-konne. Pozatem koła „Littoriny" są żelazne, zaś pudło wagonu jest znacznie wyższe, kształtu bardziej zbliżonego do wagonu kolejowego. W „Littorinie" znajduje 80 miejsc siedzących, podczas gdy „Lux-Torpeda" ma 74 miejsca. Wagon motorowy „Littorina" wyjechał z dworca osobowego w Krakowie o godzinie 8'20.

ROZMAITOŚCI

POCIĄG SZWAJCARSKI ZATRZYMANY W NIEMIECKIM „KORYTARZU". W ub. poniedziałek został pociąg pospieszny Szafhuza—Zurych, **który przejeżdża przez terytorjum niemieckie,** na niemieckim odcinku linji zatrzymany, poczem policja niemiecka **zrewidowała wszystkich podróżnych,** czy nie mają zakazanych (w Niemczech) dzienników i **odebrała im paszporty.** Fakt ten, który wywołał ogromne wrażenie w Szwajcarji rzuca światło nietylko na metody postępowania hitlerowców wobec słabszych sąsiadów, ale i na niemieckie skargi na „niemożliwość" istnienia „korytarza" pomorskiego.

STRASZNE NASTĘPSTWA GŁUPICH ŻARTÓW. W Zalankach pod Użhorodem (czechosłowacka Ruś podkarpacka) wpadli dwaj młodzieńcy (20-letni syn nauczyciela i również 20-letni posługacz kolejowy) na „dowcipny" pomysł wpadania w przebraniu i z uczernionemi twarzami do mieszkań obcych ludzi, by ich postraszyć. Dwie takie wyprawy przeszły pomyślnie dla ich sprawców, za trzecim razem pan domu, notarjusz Popowicz, który miał właśnie w domu większą sumę zdeponowanych pieniędzy i sądził, że ma do czynienia z bandytami, pochwycił rewolwer i oddał kilka strzałów. Jeden z głupich chłopców został zabity na miejscu, drugi zmarł w szpitalu.

Jak to nazwać?

CO NA TO WICEPR. IRZYK?

Za kilka dni ma się odbyć proces b. dyr. zakładu czyszczenia miasta Gończakowskiego. Magistrat wglądnął w jego gospodarkę na podstawie doniesień i zeznań kilkunastu pracowników tego zakładu, którzy wierni swym obowiązkom poinformowali władze miejskie o zaobserwowanych niewłaściwościach.

Ci wszyscy pracownicy zostali przez magistrat zwolnieni z pracy..., jakby w nagrodę za to, że stali na straży majątku publicznego, że nie mogli spokojnie patrzeć na jego marnowanie czy niewłaściwe użytkowanie. Rozdaje się na prawo i na lewo różne odznaczenia za nieistniejące zasługi, kto umie się wkręcić w odpowiednie miejsce jest obsypywany honorami i nagrodami, robociarza za wierną służbę spotyka „nagroda" — w postaci utraty pracy i kawałka chleba.

Od kogóż to zależy los tych ludzi pracy? Co za poziom moralny ich przełożonych?

Resortowym wiceprezydentem miasta, mającym nadzór nad zakładem czyszczenia miasta, jest p. Irzyk. Czy za te i takie rządy bierze odpowiedzialność? A jeżeli wszystko to dzieje się poza nim, dlaczego swem nazwiskiem pokrywa i osłania te nieprawdopodobną politykę?

Nazwisko wicepr. Franciszka Irzyka jest jedynem w zarządzie miasta, które cieszy się jeszcze jakim takim szacunkiem w mieście. Czy p. Irzyk bierze na siebie odpowiedzialność za tę robotę. Jeżeli nie, to dlaczego milczy? Czy tylko dla pobierania płacy zasiada w magistracie?

—ooo—

Tramwaje lwowskie przed zupełnem bankructwem

Ruch tramwajów lwowskich został znacznie zredukowany, gdyż wozy ustawicznie się psują, bo dyrekcja zupełnie nie jest przygotowana na prowadzenie przedsiębiorstwa w zimie, jakgdyby zima i śnieg we Lwowie były jakąś niespodzianką, której nie można przewidzieć.

Gospodarka w tramwajach jest tak lekkomyślna, że w magazynach nie ma gwoździa, aby coś przybić, gdy się oderwie, trochę koksu, aby ogrzać warsztaty, czy wozownię, gdzie przecież ludzie pracują.

Szwankuje ruch koleji elektrycznej głównie dlatego, że brak soli do posypywania szyn, a zwłaszcza zwrotnic. W czasie śniegu i mrozu musi się solą pomieszaną z piaskiem roztapiać śnieg na torach, gdyż inaczej bardzo jest ruch utrudniony, wozy się psują. Wydatek z tego tytułu jest stosunkowo niewielki, a oszczędzanie na soli jest oszczędnością obłąkańczą. Tymczasem brak soli, rujnuje się aparaturę i wozy. Wszystko przewidujący p. Barwicz nie przewidział jej potrzeby, za co zapłaci miasto zrujnowaniem przedsiębiorstwa.

W zimie nakłada się obręcze na koła, aby przez podniesienie wozów ułatwić ich ruch. Tymczasem brak obręczy, powoduje przeciążenie motorów; zanieczyszczanie ich śniegiem i lodem doszło do katastrofalnych rozmiarów.

Brak koksu. Onegdaj pracownicy warsztatów oświadczyli, że w kilku stopniowym mrozie nie mogą pracować. Uznali tę skargę wszyscy inżynierowie, tylko p. Barwicz robił z siebie warjata, gdyż się okazało w biurze zakupów, że ono oddawna poczyniło zamówienia, ale zamówienia te leżały na biurku dyrektora. Z braku koksu nie ogrzewało się wozów, wskutek czego zamarzniętych wozów nie można było przygotować do jazdy w dniu następnym.

Magazyny przedsiębiorstwa pozbawione najpotrzebniejszych rzeczy, po paczkę gwoździ posyła się do sklepu, blachę kupuje się na metry. Brak mioteł desek itd. Cała ta gospodarka wygląda na sabotaż rujnujący przedsiębiorstwo. A sabotaż idzie od góry przez zanarchizowane czy obłąkane kierownictwo. Jeżeli ruch tramwajowy ustanie zupełnie, to Lwów niech wie, że winna temu „sprężysta" gospodarka magistracka. Chwyta się małych złodzieji, a tacy niszczyciele wielomiljonowego majątku ciągle jeszcze chodzą na wolności.

Jak długo to jeszcze będzie trwać?

* * *

Przed kilku dniami czczono zasługi nieodżałowanej pamięci dyr. Tomickiego. Jakże ta świetlana postać jaskrawo się odbija na tle dzisiejszej ponurej rzeczywistości. A dyr. Tomicki rządził tramwajami i zakładem elektrycznym, gdy obecnie jego czynności pełni dwóch dyrektorów i z takimi marnymi rezultatami.

—ooo—

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: **„KLEOPATRA"**, tragedja w 3 aktach Cyprjana Norwida.

Norwid (1821—1883) nie urodził się pod „szczęśliwą gwiazdą". Przez cały swój wiek męski, a co gorsza, i w przedwczesnej starości aż do śmierci zmagał się z niedostatkiem, nawet z nędzą. Zmarł w przytułku dla ubogich. A i jego twórczość — oryginalna, samodzielna, poszukująca nowych dróg, nie poddająca się wpływowi wielkich romantyków jako że wytryskała ze złóż wybitnego o genjalnych cechach indywidualizmu, który stworzył sobie odrębny światopogląd życiowy i artystyczny — nie znalazła oddźwięku ani za życia poety ani po jego śmierci. Bo i próby zmartwychwzbudzenia Norwidowego — o czem tak ładnie mówił onegdaj dyr. Horzyca — przedsięwziętej z początkiem bieżącego wieku, nie uwieńczył rezultat. Norwid był i jest obcy i nieznany ogółowi i wpływ jego ograniczał się do zainteresowań maleńkiego koła sfer literacko - artystycznych. Jego pojęcia sztuki i służby dla niej, jego poglądy na to, jak do niej powinno się ustosunkować społeczeństwo, zapatrywania na stan ówczesny, na przeszłość i przyszłość narodu — wszystko, co zawiera bogata i różnorodna spuścizna, obejmująca poezję, prozę i dramat, pozostaje dotąd własnością tylko „wtajemniczonych", nie oddziaływa na ogół nawet w przybliżeniu w mierze tej, w jakiej oddziaływała twórczość o wiele mniejszych od niego poetów (Zalewski, Goszczyński, Ujejski). Tę olbrzymią dysproporcję między literacką wartością i filozoficzną głębią utworów Norwida a odzewem tej twórczości w społeczeństwie tłumaczyć należy niesłychanie skomplikowaną, zawiłą, często nawet ciężką formą pisania, w jaką ujmował swe myśli, obrazy, syntezy, symbole. Chcąc poznać i odczuć Norwida, trzeba odbyć poniekąd specjalne studjum nad nim — nie wystarcza znać łaciny Liwjusza, by módz czytać w oryginale Tacyta.

Dlatego zuchwale śmiałem ale godnem pełnego aplauzu przedsięwzięciem należy nazwać pomysł dyr. Horzycy wprowadzenia tego dziwnego tragicznego poety na scenę. O ile chodzi o realizację sceniczną „Kleopatry", to tak inscenizacja i reżyserja (Horzyca), obramienie dekoratywne (Pronaszko) jak i gra artystów (Eichlerówna, Białoszczyński, Krasnowiecki i inni) świadczy o wielkim wysiłku artystycznym, który dał imponujący klasyczną czystością linji i stylową malowniczością tła wynik. Byliśmy pod głębokiem wrażeniem tragedji wielkości zmuszonych żyć i działać w świecie, który duchem i pragnieniami przerosły. Ich ostatecznym losem po wysokich lotach musi być zatrata. Oczywiście wielkości te w sztuce (Cezar, a tem mniej Kleopatra i Antonjusz) nie są istotnemi historycznemi postaciami ale fantastycznemi na poły pomysleniami poety, personifikacjami tego **prawdziwego człowieczeństwa**, jakie marzyło.

Z drugiej, czysto realnej biorąc strony, nie trzeba łudzić się, że Norwidowa „Kleopatra" mimo pierwszorzędnej wystawy i gry będzie cieszyła się powodzeniem scenicznem. Jest ona czemś takiem jak olśniewająca formułka astronomiczna, dla laików. Tem wyraźniej też podkreślić należy piękny, z artystycznych umiłowań wynikły gest dyr. Horzycy, którym uczcił 50-tą rocznicę śmierci wielkiego, a zapomnianego poety i człowieka.

Artur Ćwikowski.

—ooo—

Osobę, która 7 grudnia 1932 r. przesłała do Sądu Grodzkiego Miejskiego we Lwowie **testament ś. p. Józefa Fedyna** prosi się tą drogą o łaskawe podanie adresu swego miejsca zamieszkania. Podanie tego adresu jest potrzebne, ze względu na brak dowodu, że taki testament istniał.

Wiadomość nadesłać na adres Fedynów we Lwowie, ulica Zadwórzańska L. 28.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 6'00: „Kleopatra" C. Norwida (dla młodzieży).
Piątek, 7'30: „Wesele" (Wszystkie miejsca losowane w cenie 1 złoty za miejsce).

TEATR ROZMAITOSCI

Czwartek, 7'30: „Pepina" operetka (Teatr ukraiński).
Piątek, 7'30: „Słońce ruiny" dramat w pięciu aktach (Teatr ukraiński).

—ooo—

TEATR WIELKI. Dziś we czwartek odbędzie się drugie przedstawienie „Kleopatry" Norwida również dla młodzieży szkolnej o godzinie 6 wieczorem. Bilety do nabycia u referenta przedstawień szkolnych p. Kostańskiego w Teatrze Wielkim, 1 piętro, pokój Nr. 10.

LOSOWANIE MIEJSC NA PRZEDSTAWIENIE „WESELE" ST. WYSPIAŃSKIEGO. Jutro w piątek o godzinie 7'30 wieczorem w Teatrze Wielkim odegrane zostanie „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. Dyrekcja Teatrów chcąc umożliwić szerokim warstwom publiczności ujrzenie tego wspaniałego arcydzieła wielkiego poety, urządza losowanie miejsc na to przedstawienie, przyczem każde miejsce od najbliższego do najdalszego kosztuje tylko 1 złoty. Skorzystajmy wszyscy z okazji i losujmy, a los wyznaczy nam miejsce na to przedstawienie.

KIEDY BĘDZIE WYŚWIETLANY „MONSIEUR BABY" („ROZKOSZNE KŁOPOTY"). Wiadomości, jakie z prasy zagranicznej przedostawały się do polskich dzienników, wyrobiły już opinję wśród miłośników kina o filmie „Monsieur Baby" („Rozkoszne kłopoty"). Jest to obraz rewelacyjny nie tylko ze względu na treść i inscenizację, ale przedewszystkiem na grę cudownej pary maleńkiego Baby Le Roy i Maurice'a Chevaliera. Baby Le Roy jest partnerem Chevaliera we wspaniałej, a zarazem wzruszającej komedji pod tytułem „Monsieur Baby" („Rozkoszne kłopoty"). „Monsieur Baby" jest najgienialniejszym artystą filmu mówionego, jakkolwiek... nie umie mówić. Baby Le Roy — partner Chevaliera — jest najmniejszym artystą świata i liczy 9 miesięcy. Śmiać się do łez! Płakać do łez będzie każdy na świątecznym programie najweselszego filmu sezonu pod tytułem „Monsieur Baby" („Rozkoszne kłopoty"). Wyświetlają od niedzieli 24 bm. kinoteatry KOPERNIK I MARYSIENKA.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy podatkowe i zakupna drobnych skrawków gruntów. Poza porządkiem dziennym klub radnych PPS zamierza poruszyć piekącą sprawę pomocy dla bezrobotnych. Położenie bezrobotnych jest przerażające, ale nikt ich losem się nie zajmuje.

SWIĘTA WE WOROCHCIE! Dyrekcja kolei we Lwowie uruchamia w czasie świąt Bożego Narodzenia pociąg popularny narty-bridge do Worochty (Delatyn, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów). Odjazd ze Lwowa dnia 24 grudnia o godzinie 7'05, przyjazd do Worochty tego samego dnia o godzinie 12'04. Odjazd z Worochty dnia 26 grudnia o godzinie 17'53, przyjazd do Lwowa tego samego dnia o godzinie 22'19. Cena biletu w obie strony 10 zł. 80 gr. Przejazd pociągiem pospiesznym w wagonach pullmanowskich, miejsca numerowane. Podróżni z miejscowości odległych od Lwowa do 150 km. korzystają przy dojeździe i zpowrotem z 70-procentowej zniżki. Bilety i informacje udzielają we Lwowie PBP Orbis (pl. Marjacki 8 i Szpitalna 8), oraz Wagons-Lits-Cook (pl. Halicki 15). Na prowincji zawiadowcy stacyj. W przeddzień wyjazdu należy informować się w miejscach sprzedaży o ewentualnych zmianach co do uruchomienia pociągu.

Jedyny sposób zapewnienia Europie spokoju

Paryż, 20 grudnia (PAT). „L'Ordre" przytacza słowa belgijskiego socjalisty, deputowanego Hubina, który powiedział, że dzień, w którym Londyn, Paryż, Praga, Białogród i Bukareszt umiałyby przypieczętować swoje święte przymierze, byłby rozstrzygający dla zapewnienia pokoju. Zdaniem dziennika, gdyby Francja, Polska, Belgja i Mała Ententa zawarły pakt dla niepodległości każdego z tych państw, Anglja i Włochy przyłączyłyby się również do tego paktu. Rząd francuski powinien postawić sobie za zadanie powstrzymanie szału hitlerowskich Niemiec.

Zbrojeniowe żądania Niemiec wzamian za pakt o nieagresji

Paryż, 20 grudnia (PAT). „Journal des Debats" donosi z Berlina: Pierwszy radca ambasady francuskiej Arnal wyjechał z Berlina do Paryża, wioząc odpowiedź Niemiec dla rządu francuskiego. Rząd Rzeszy ustala w niej żądania w zakresie dozbrojenia Niemiec, potwierdzając znane cyfry. Czynna armja niemiecka liczyć ma 300.000 żołnierzy i posiadać broń defensywną taką samą, jaką posiadają inne państwa europejskie. Wkońcu Niemcy proponują Francji pakt nieagresji na lat 10. Wiadomość powyższą potwierdza również korespondent berliński „Le Journal". Według niego odpowiedź niemiecka precyzuje, że 300.000-na armja powinna się składać z żołnierzy, powoływanych do wojska na przeciąg 1 roku w drodze zwykłego poboru. Co do organizacyj militarnych, będą one poddane kontroli pod warunkiem, że kontrola taka będzie zastosowana również do podobnych organizacyj we wszystkich innych państwach europejskich. Co do zagłębia Saary rząd Rzeszy, sugerując zaniechanie plebiscytu, liczy się z tem, że sprawa zagłębia Saary nie będzie wymieniana przed upływem terminu, przewidzianego w traktacie wersalskim.

POCIĄG NARTY-BRIDGE DO ŁAWOCZNEGO. Sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oddział w Drohobyczu organizuje dnia 26 grudnia wycieczkę narciarską z Borysławia i Drohobycza do Ławocznego i Slawska. Informacje i zgłoszenia przyjmują: w Borysławiu sekretarjat Związku polskich techników wiertniczych, — w Drohobyczu droguerja p. Obrowicza.

SPIS POBOROWYCH, urodzonych w r. 1913, jest do przejrzenia w ratuszu.

KONCYPJENT SĄDOWY Eljasz Rubin skazany został za kradzież stempli na trzy miesiące bezwzględnego aresztu. Bronił adw. Akser, który zgłosił apelację.

PUSTA KASA. Do ewangelickiej gminy wyznaniowej włamali się złodzieje, którzy rozpruli ogniotrwałą kasę, ale kasa była pusta.

WŁAŚCICIELA SKŁADU SOLI Kliegera z Gródka i braci Marbachów ze Lwowa aresztowano za oszustwa przy handlu solą. Sól dla celów przemysłowych sprzedawano jako jadalną. Skarb poniósł stratę 40 tysięcy.

KOSCIUK JEST WE LWOWIE I PISZE LISTY. Domniemany morderca służącej Zalotówny z ul. Hofmana, o którym przed kilku dniami krążyły pogłoski, że wyjechał do Czechosłowacji, jest we Lwowie i napisał nawet już czwarty list. Listy, które Kościuk wysyła do jednego z pism lwowskich, świadczą o ogromnym sprycie i bezczelności przestępcy, a z drugiej strony wprost nie chce się wierzyć, by policja w innych wypadkach ultra-sprężysta w tym wypadku okazała się bezsilną. W ostatnim liście Kościuk między innemi pisze „wierzę, że jest Bóg, który mnie chroni przed policją...".

WESOŁE I SMUTNE. Wesołe, bo zaczęło się wesoło, a smutne, bo nie skończyło się tak, jak sobie życzono. Oczywista, nie widzę powodu rozglaszać, kto był amatorem orzechów, czy tortu, ale ze względu na aktualność (tort orzechowy — przepis) warto podać, jak się zaczęło. Dwaj młodzi ludzie, idąc ul. Ormiańską, zauważyli w sklepie Cecylji Kisiel śliczne orzechy. Pełen wór orzechów. Kto nie lubi orzechów? Niektórzy do orzechów zaraz domagają się dziadka, i słusznie, bo bez... dziadka nie mieliby orzechów, inni wolą torty orzechowe. Młodzi ludzie, gdy stracili widoki na posiadanie orzechów, bo nie mieli pieniędzy, zdobyli się na dość dowcipny koncept. Mianowicie: jeden z nich zagadnął właścicielkę, czy nie zna przepisów na tort orzechowy. Z początku oburknęła go, ale wkońcu uległa prośbie i zaczęła mówić. Pół funta cukru, 10 żółtek, pół funta mielonych orzechów... Wymawiając pół funta orzechów, zauważyła, jak wór z orzechami zniknął za drzwiami. Energiczna niewiasta tak potrąciła kandydata na tort orzechowy, że znalazł się pod ścianą, a dopędziwszy dwóch osobników, dźwigających orzechy, sprawiła im łaźnię. Jak czuli się owi osobnicy pod razami pani Cecylji, domyśli się każdy. Warto dodać opowiadanie policjanta, który twierdzi, że gdy się zbliżył do bijącej niewiasty, trójka orzechowych amatorów rzuciła mu się na szyję.

GROŹNY POŻAR. W domu przy ul. Potockiego 58 w mieszkaniu Julji Sima wybuchł wczoraj groźny pożar. Od rury piecyka zapaliła się ścianka drewniana, następnie strop i wiązania dachowe domu. — Straż pożarna po 3-godzinnej akcji ogień ugasiła.

SPRZENIEWIERZYŁ 5.000 ZŁOTYCH. Pod zarzutem sprzeniewierzenia 5.000 złotych na szkodę fabryki papierniczej „Biblos" aresztowano inkasenta tejże fabryki Arnolda Mildwurna.

W „TRZY KARTY". Tyle już powiedziano, jeszcze więcej napisano, a jeszcze więcej aresztowano

oszustów, którzy na ulicach i w ogrodach publicznych starają się ograć ludzi, bardzo często z ostatniego grosza. Dlatego poczuwamy się w obowiązku podać jeszcze raz, że każdy, kto namawia do gry, względnie wygrywa, jest wspólnikiem oszusta. Nie dajcie się naciągnąć na trzy karty, lub para nie-para; nie oddajcie swych ciężko zapracowanych groszy złodziejom, którzy obliczają jedynie na waszą naiwność. O każdym wypadku okradania przy pomocy kart czy innych sztuczek, najlepiej zawiadomić organa policyjne.

JAK WCZORAJ TAK I DZIŚ. Ze strychu przy ul. Długosza 1 skradziono na szkodę Marji Majewskiej futro damskie i większą ilość garderoby, — wartości 2100 złotych. — Na kradzieży w mieszkaniu Goldy Weintraub (ul. Słoneczna 57) przytrzymany został Jan Głuszek. Znany złodziej Roman Stachów, kolega po fachu Głuszaka, aresztowany został na gorącym uczynku włamania do wystawy sklepowej przy ul. Zielonej 52. — Iwaszkiewicz Bronisław i Marjan Nykielczuk (Panieńska 11a) aresztowani zostali za kradzież żarówek. Poza wymienionymi znaleźli się w aresztach złodzieje początkujący w liczbie sześciu i nazwisk ich nie chcemy wymieniać, dwie osoby za natrętne żebractwo i kieszonkowiec, cztery celem stwierdzenia tożsamości osoby — oto plan „policyjnego połowu" w obrębie rogatek.

Z PROWINCJI

MATKA Z 5-LETNIEM DZIECKIEM SPŁONĘŁA W CZASIE POŻARU. W zabudowaniach leśniczego Maksymiaka w Jasieniu (pow. Kossów) wybuchł pożar, który ogarnął również dom mieszkalny. Żona Maksymiaka żałując swe drobne dzieci poniosła wśród płomieni śmierć wraz z 5-letniem swem dzieckiem.

SAM WYMORDOWAŁ RODZINĘ I PODPALIŁ DOM. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o krwawej zbrodni pod Rzeszowem donoszą, że władze śledcze ustaliły na podstawie dochodzeń, że niema się tu do czynienia z morderstwem rabunkowem, lecz z rozpaczliwym czynem desperata. Stwierdzono, że wersja o rzekomym spadku, jaki miał odziedziczyć Gniewek, nie odpowiada prawdzie. Gniewek był kierownikiem sklepu Kółek Rolniczych. Zarobki Gniewka były nie bardzo duże. Gniewek, dowiedziawszy się o zamiarze zwinięcia sklepu, popadł w tak silną depresję, że powróciwszy do domu, zabił uderzeniami siekiery żonę i dwoje dzieci, a następnie oblał dom naftą, podpalił go i sam spalił się wraz z wymordowaną rodziną.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Wyrok życia".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSEUM: „Królewski kochanek" i rewja „Róg obfitości".
KOPERNIK: „Biały upiór" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIENKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Buster Keaton" i „Kobieta szpieg".
MUZA: „Laurel i Hardy" (wesoły program).
PALACE: „Ucieczka przed Hubem".
PAN: „Prawo do grzechu", oraz rewja.
PASAŻ: „Pod gradem kul" (William Desmond).
RAJ: „Dreyfuss".
STYLOWY: „Romeo i Julcia" i rewja z Bukojemską Amorskim i Belskim.
ŚWIT: „Kohn i Kelly w tarapatach".
UCIECHA: „Cudotwórca" i rewja Dawidowicza.
WANDA: „Obława w Paryżu".

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Z DŻUNGLI OBECNEJ KASY CHORYCH

Ciekawa sprawa toczyła się przed sądem apelacyjnym we Lwowie. Urzędnicy Kasy chorych w Horodence Stanisław Stefanowicz i Eugenjusz Jaroszewski otrzymali w r. 1931 wypowiedzenie z zarządu Kasy z tem, że jako odprawa należą im się pobory za trzy lata. Stefanowicz jako kierownik Kasy kazał wypłacić sobie i Jaroszewskiemu umówioną sumę, lecz za to obaj zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej a sąd okręgowy w Kołomyji skazał pierwszego na dwa lata a drugiego na rok więzienia. Od wyroku tego obaj zasądzeni apelowali.

Bronili dr. Gürtler i Pieracki.

SPRYCIARZ I JEGO OFIARA

Długi szereg świadków w procesie Zwerlinga wydaje ciekawe świadectwo o tym sprytnym aferzyście. Kupował on różne towary na weksle podpisane przez leciwą Pepi Gruderową a potem te towary sprzedawał. Gdy świadkowie składają zeznania, obciążające Zwerlinga, ten zrywa się z ławki i woła: „wszystko nieprawda. Ten świadek został powołany przez dra Korwięsa" (zięcia p. Gruderowej, który oskarżył ją o rozrzutność i lekkomyślność i na tej podstawie sąd ją ubezwłasnowolnił).

Kupiec Bruh sprzedał Zwerlingowi materjały sukienne na ubrania za 400 zł., na podkład trzech weksli z podpisem Gruderowej, razem na 1.500 zł., z tem, że po złożeniu należności w gotówce weksle te będą Zwerlingowi zwrócone. Lecz Zwerling gotówki nie złożył, weksle pozostały u p. Bruha.

Św. Zimerman opowiada, że Zwerling odgrażał się wobec niego, że obetnie dr. Kormesowi nos albo ucho, jeżeli będzie wtrącał się w sprawy Gruderowej.

Dr. Wolf, adwokat, nie jawił się w sądzie, a z odczytanych przez niego zeznań złożonych w śledztwie dowiadujemy się, że p. Gruderowa, którą dr. Wolf znał od wielu lat, była przez całą rodzinę uważana za osobę niezupełnie normalną i nieslychanie marnotrawną. Specjalną pikanterją odznaczają się szczegóły, podane przez tego świadka o bujnych przeżyciach seksualnych Pepi Gruderowej. Gdy przewodniczący odczytuje te szczegóły, Zwerling opuszcza ze smętkiem głowę.

SKAZANIE NIEBEZINTERESOWNEGO KOCHANKA

W procesie Zwerlinga, oskarżonego o wyłudzanie różnych sum pieniężnych i podarunków od swej 50-letniej kochanki, a to pod pozorem ożenienia się z nią, zapadł wczoraj wyrok skazujący oskarżonego na półtora roku więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Zwerling oświadczył w sądzie, że nie chce więcej znać Gruderowej i jak będzie wolny, nie popatrzy się nawet na nią...

Ze sportu

—o—

AZS—POGOŃ 0:0. Zawody o mistrzostwo okręgowe w hokeju.

ROBOTNICY GRAJĄ. Warszawska Skra uległa Polonji w stosunku 5:2 (0.1, 3:0, 2.1); ZASS—Świt (11:0); Warszawianka wygrała z Marymontem 11:0.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 21 grudnia

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu 12.05. Gramofon. 12.30: Dziennik południowy 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warsz. 14.00: Wiadomości meteorologiczne 15.25: Giełda zbożowa. 15.30. Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.40: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.55. Koncert solistów z Krakowa. 17.50: „Roraty" (Pogadanka). 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Krakowa. 19.00: „Zewnętrzny gest — wewnętrzne echo". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Wiadomości sportowe. 19.47. Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Piosenki z Warszawy. 22.15: Retransmisje zagraniczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna

Piątek 22 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38—13.00: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry salonowej z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Gramofon. — 17.10: Sonaty z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: „Legenda o Białym Domu w Zakopanem". 18.20: „Dźwiękowiec i groteska w muzyce jazzowej". 19.07: Rozmaitości. 19.25. Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki „Bóg się rodzi, moc truchleje". 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.40—23.30: Muzyka cygańska z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.